

Mateusz Miesiąc

# **Krytyka mechanizmów kontroli społecznej w prozie Stanisławy Przybyszewskiej**

Institutionen för slaviska och baltiska språk, finska, nederländska och tyska

Examensarbete 15 hp

Polska

Kandidatkurs

Vinterterminen 2017

Handledare: Renata Ingbrant

English title: *A Critique of Social Control Mechanisms in Stanisława Przybyszewska's  
Prose*



**Stockholms  
universitet**



# Spis treści

<b>1.</b>	<b>Wprowadzenie .....</b>	<b>1</b>
1.1.	Struktura pracy .....	2
<b>2.</b>	<b>Część I. Przybyszewskiej głos publiczny: <i>Rita Gorgon, ofiara zastępcza</i>.....</b>	<b>2</b>
2.1.	Sprawa Gorgonowej. Głosy do założeń .....	3
2.2.	Sprawa Przybyszewskiej. Wielogłos .....	6
2.3.	Założenia produkcji literackiej .....	10
2.4.	Śledzenie krytyczności tekstu .....	12
<b>3.</b>	<b>Część II. Przybyszewskiej głos niepubliczny: <i>Cyrograf na własnej skórze</i>.....</b>	<b>15</b>
3.1.	Symboliczna struktura rewolucji.....	17
3.2.	Narkotyczna struktura tekstu .....	19
3.3.	Autopanoptyczna struktura więźnia .....	21
3.4.	Metaboliczna struktura egzekucji .....	23
3.5.	Zmęczenie. Pytanie o źródło siły .....	25
<b>4.</b>	<b>Podsumowanie .....</b>	<b>28</b>
<b>5.</b>	<b>Bibliografia .....</b>	<b>30</b>
<b>6.</b>	<b>Summary .....</b>	<b>31</b>



## 1. Wprowadzenie

O samej Stanisławie Przybyszewskiej (1901-1935) pisano dotąd niewiele, a i wtedy, kiedy się to działo, zazwyczaj odnoszono ją od razu do postaci jej ojca, Stanisława Przybyszewskiego, i do konfliktu między nim a Dagny Przybyszewską, w wyniku którego ojciec ostatecznie wyrzekł się swojej nieślubnej córki, poczętej w ramach nieformalnej relacji z Anielą Pająkową. Pozostawiona przez kochanka matka opuściła swoje dziecko w 1912 roku, umierając na zapalenie płuc. Zaznaczano zatem, zapewne słusznie, że sytuacja rodzinna odcisnęła swoje piętno na Przybyszewskiej, która nazwisko ojca sobie ostatecznie przybrała – najpierw nosiła ona bowiem nazwisko rodowe swojej matki, a następnie męża, Jana Panieńskiego. Ambiwalentne uczucia córki względem ojca stanowiły jednak, jak uważam, zbyt długo i zbyt intensywnie jedyny motyw, dla którego o Przybyszewskiej w ogóle się mówiło czy pisało.

Obok tego przewodniego motywu pojawiały się inne, które nie obejmując Przybyszewskiego swoją perspektywą, nie dawały jego córce prawa do historii samodzielnej i pełnej. Przedstawiały ją zawsze jako zależną od przypadkowo spotkanych ludzi samotniczkę, kobietę niewydolną finansowo i żebrzącą w swoich listach o pieniądze, mieszkającą przez całe życie w gdańskim baraku narkomanek, wykorzystującą otaczających ją ludzi do tego, aby wypełniali za nią potrzeby codzienne, by ta miała więcej czasu na pracę nad rzeczami dla niej najistotniejszymi – doskonaleniem siebie i swojej twórczości. Z takiego opisu wyłania się obraz kobiety egotycznej, skupionej jedynie na samej sobie i nieustannie dążącej do ujawnienia przed innymi swojej wyjątkowości, której zawsze było jej jednak mało<sup>1</sup>. Nie było jednak, jak dotąd, stanowisk pełnych lub choćby pretendujących do kompletnego omówienia tego zagadnienia, uwzględniających z jednej strony całokształt zmagania, z jakimi w swoim życiu Przybyszewska musiała się mierzyć, a którym przewodziło nieustające poczucie odrzucenia i osamotnienia, z drugiej strony natomiast informujących o faktycznym obrazie jej dorobku z punktu widzenia czystej, filologicznej analizy.

Moja praca również takiego całokształtu nie zaproponuje. Wybiore i przedstawię na jej łamach jedynie to, co do tej pory pozostawało pomijane, a co najbardziej zasługuje w

---

<sup>1</sup> Tak Przybyszewską przedstawia Ewa Graczyk, która będzie głównym punktem mojego sporu w pierwszej części pracy. Zob. też, *Ćma. O Stanisławie Przybyszewskiej*, Gdańsk 1994.

mojej ocenie na uwzględnienie w opisie postawy twórczej Przybyszewskiej. Nie będzie to przedstawienie kompletne, lecz przeciwne względem tych, które pojawiły się do tej pory. Ukaże ono gdańską samotniczkę, którą rzeczywiście Przybyszewska fizycznie była, w kontekście społecznym, jaki zaoferować mogą produkty jej pracy umysłowej.

### **1.1. Struktura pracy**

Opiszę na łamach tej pracy dwa głosy Przybyszewskiej: jeden, publiczny, który rezonuje bezpośrednio w społeczną przestrzeń treścią zaangażowaną i wymierzoną w realne wydarzenia, oraz drugi, nieupubliczny i fikcyjny, który obszar takiego społecznego oddziaływania sobie jedynie projektuje. Z tego też powodu moją pracę dzielę na dwie części, po jednej dla każdego z tych dwóch przedstawień.

Część pierwszą swojej refleksji rozpoczynam od felietonu pt. *Rita Gorgon, ofiara zastępcza*, który Przybyszewska opublikowała na łamach „Wiadomości Literackich” w marcu 1933 roku. Dotyczy on oceny postaw przyjmowanych przez osoby zaangażowane w sprawę Gorgonowej i jest przyczynkiem do pochylenia się nad dotychczasowym stanem badań o pisarce oraz do wskazania na drodze filologicznych dociekań, dlaczego perspektywa społeczna jest zasadna w przypadku mówienia czy pisania o Przybyszewskiej, jak i podczas analizowania i interpretowania jej twórczości literackiej. Część drugą poświęcam zatem samej refleksji filologicznej, której przedmiotem jest twórczość prozatorska Przybyszewskiej, a dokładnie – opowiadanie pt. *Cyrograf na własnej skórze*.

## **2. Część I. Przybyszewskiej głos publiczny: *Rita Gorgon, ofiara zastępcza***

Emilia Margerita Gorgon z d. Ilić została zapamiętana w polskiej historiografii jako Rita Gorgonowa, oskarżana i skazana za domniemane zabójstwo urodzonej w 1914 roku Elżbiety Zaremby, córki Henryka Zaremby. Początkowo z ojcem dziewczynki łączyły Gorgonową stosunki formalne – od 1924 roku była ona guwernantką mieszkającą w jego podlwowskiej willi. Jako że przez cały ten czas był on w separacji ze swoją żoną, między nim a Gorgonową nawiązał się romans, którego owocem była ich córka Romana, urodzona w 1928 roku. Od tego momentu dzieci z pierwszego małżeństwa Zaremby zaczęły odrzucać Gorgonową jako domowniczkę i członka rodziny. Silna dezaprobata

przejawiana względem niedoszłej macochy przez młodą Elżbietę była podawana podczas procesów sądowych jako motyw zabójstwa, którego Gorgonowa miała się dopuścić w nocy z 30 na 31 grudnia 1931 roku<sup>2</sup>.

## 2.1. Sprawa Gorgonowej. Głosy do założeń

W marcu 1933 roku na łamach „Wiadomości Literackich” ukazał się artykuł zabierający głos w sprawie Rity Gorgonowej. Jego autorka broniła w nim ofiary „epidemii umysłowej”<sup>3</sup>, jak określiła domniemaną dzieciobójczynię. Kobieta stanęła publicznie w obronie kobiety. Nie ona jedna zresztą. „Wiadomości Literackie” wystawiły w tym okresie cały zestaw tekstów mających wpływać pozytywnie na wizerunek Gorgonowej w oczach opinii publicznej. Artykuł z marca 1933 roku nie był zatem odosobniony. A jego konstrukcja, sposób argumentacji czy język wcale nie wyróżniały się szczególnie na tle innych<sup>4</sup>. Był to z pewnością tekst wiedziony poczuciem zachodzącej za zgodą tłumu niesprawiedliwości, ale wysuwający na pierwszy plan racjonalne argumenty opisujące zachowania, jakie pozwoliły ogółowi poczytać kwestię winy Gorgonowej za pewną, a mianowicie wzajemne wspieranie się w jednomyślności przez „epidemiczny wir opinii”, który zwalniał zbiorowość z potrzeby pytania o dowody i ustosunkowywania się względem ich braku. Autorka *Rity Gorgon, ofiary zastępczej* podkreślała, że w obliczu tak intensywnego nawarstwiania się jednoznacznych stanowisk jej samej z powszechnej umysłowej obojętności wyrwać się pozwolił jedynie przypadek:

Zbieg okoliczności posunął mi pod oczy inny, wcześniejszy artykuł w tej samej sprawie [...]: ten informował o wykryciu zbrodni. – Tym razem normalny mój rozum zgłosił tak wyraźny protest, że się nareszcie musiałam wyrzec swej obojętności.

Autorka tych słów nie mogła, co oczywiste, udzielić odpowiedzi na pytanie, które zadała sama sobie i swoim czytelnikom: „Ile tysięcy mych współobywateli – dociekała –

---

<sup>2</sup> Najnowsze studium na temat sprawy Gorgonowej opublikował C. Łazarkiewicz, *Koronkowa robota. Sprawa Gorgonowej*, Wołowiec 2018.

<sup>3</sup> Stanisława Przybyszewska, *Rita Gorgon, ofiara zastępcza*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 12, s. 1. Wszystkie cytaty z tego artykułu pochodzą z tej strony i nie oznaczam ich ponownie.

<sup>4</sup> Irena Krzywicka również stosowała w swoich reportażach sądowych określenia takie jak „organizm zbiorowy” czy „psychoza niszczenia”. Por. też, *Kontrola współczesności. Wybór międzywojennej publicystyki społecznej i literackiej z lat 1924-1939*, zebrała i wstęp. opatrz. A. Zawiszewska, Warszawa 2008, s. 100-101.

przeżyło to samo?... Przez lekturę gazety lub rozmowę z przyjaciółmi?”. Łatwo jej było się jednak rozeznaczyć, że ta liczona w tysiącach liczb wystarczyła, aby to wiedząca swoją obojętnością na los oskarżonej społeczna większość decydowała o realnym przebiegu tej sprawy:

Tymczasem... zapadł wyrok śmierci. Co gorsza: w tym stanie psychiki masowej... zapaść musiał, chociaż stanowił bezprawie.

Wyjście z kręgu wydających sąd na podstawie zbiorowej zgody nie oznaczało jednak dla korespondentki „Wiadomości Literackich” jedynie zmiany linii frontu, odrzucenia dawnego przekonania i opowiedzenia się za nowym, które z pewnych przyczyn wydało jej się słuszniejsze. Przejście autorki – która na początku sama podzielała społeczne nastroje, skłaniające ją do obarczenia Gorgonowej winą za śmierć dziecka – na drugą, pozostającą w mniejszości stronę, zmotywowało ją do refleksji nad przyczyną błędu popełnianego przez zbiorowość:

właśnie to – stać się musiało: wbrew rozumowi, wbrew sprawiedliwości – a w myśl praw natury ludzkiej. [...] Ogół, wezbrany oburzeniem, domagał się zbrodniarza [...]. Wszyscy zatem – sąd i policja z powodów zawodowych, ogół z psychologicznych, – wszyscy pragnęli, aby to ona była winowajczynią.

Przypadek, obojętność na prawdę, która nawet z pobieżnego oglądu sprawy „wynika w sposób oczywisty”, o której można się przekonać, analizując określone dowody, wreszcie społeczna konieczność takiego przebiegu zdarzeń, zaistniała „wskutek fatalnej przeciętności tych ludzi, na których spadła odpowiedzialność” – takie kategorie zostają uruchomione w cytowanym tekście. Ich zadaniem jest zaprowadzić pewien porządek myślowy w wiedzonej afektem ocenie czynu, o którego popełnienie Gorgonowa była oskarżana. Wiedzie nimi wyrażone przez autorkę pod koniec artykułu przekonanie:

Ulegliśmy prawie wszyscy na pewien czas: lecz im zdrowsi jesteśmy psychicznie, tem prędzej rozum powraca w nas do władzy. Wówczas każdy z nas musi uznać, że podzielał straszliwą omyłkę.

Zamiar określenia postawy cytowanej powyżej korespondentki „Wiadomości Literackich” każe spozycjonować autorkę *Rity Gorgon, ofiary zastępczej* w perspektywie wertykalnej. Wykonuje ona kolejno ruch w górę, to jest nabiera dystansu względem ogólnej opinii publicznej, a następnie, nie już swoim światopoglądem, lecz słowem wpisanym w kolumny czasopisma, w dół, na powrót w bezwiednie prowadzony tłum, z nadzieją, że te słowa wyrwą go z jego umysłowej apatii. Autorką tego tekstu była



Stanisława Przybyszewska, która w jednym ze swoich ostatnich listów, datowanym na 28 lipca 1933 roku i adresowanym do Iwi Bennet, poświęciła temu problemowi osobny akapit:

W sprawie tamtego procesu czyniłam – przypadkowo właśnie w najwścieklejszym okresie, kiedy moje oczy i mój głos były nie do poznania – co mogłam. Artykuł wzbudził nawet większe wrażenie, niż oczekiwałam. – ale przegraliśmy. Polska, obecnie zdrowsza od Niemiec, nie jest mimo to wolna od szaleństwa nienawiści – poza tym adwokat był Żydem (cudowny człowiek!) – krótko: 2 miesiące torturowano tę biedną kobietę; potem skazano na 8 lat. A to było jawne, typowe morderstwo na tle seksualnym, dokonane z zewnątrz!<sup>5</sup>

Nie pozostaje bez znaczenia, że ostatnie słowo na łamach prasy Przybyszewska postanowiła wypowiedzieć w roku 1933<sup>6</sup>, kiedy za zachodnią granicą do głosu i realnego decydowania o losach państw europejskich dochodzi ideologia narodowosocjalistyczna, a za wschodnią granicą, gdzie od 16 lat toczą się popaździernikowe rozgrywki o władzę, wdrażana zostaje tak zwana druga pięciolatka. W chwili kiedy Polska pozostaje pomiędzy tymi dwoma przybierającymi na sile żywiołami, polskie społeczeństwo zapewnia sobie innego rodzaju bodziec – wewnętrzny. Gorgonowa, jako ofiara konieczności wynikających ze społecznych nastrojów, doświadczyła, zdaniem Przybyszewskiej, ułomności systemu ulegającemu afektowi, jaki zdołał zdominować również zaangażowaną w tę sprawę zbiorowość biernych gapiów i zafascynowanych możliwością kierowania nimi opiniotwórców. Proces sądowy zagłuszany był przez krzyk tłumu żadnego szybkiego wymierzenia najwyższej kary w możliwie jak najbardziej publiczny sposób. *Rita Gorgon, ofiara zastępcza* powstaje zatem przede wszystkim w odpowiedzi na potrzebę opisanego społecznego napięcia pomiędzy jednostką i zbiorowością oraz nagłym afektem i racjonalną analizą.

Problematyczna pozostaje jednak kwestia tego, że w tak szczególnym dla siebie momencie Przybyszewska decyduje się popełnić tekst tak niepozorny, mówiący dużo o jego autorce, ale niewyróżniający obecności tej autorki w szeregu innych obrońców

---

<sup>5</sup> S. Przybyszewska, *Listy. Tom 3*, oprac., wstępem i przyp. opatrzył T. Lewandowski, przeł. A. Weiland, Gdańsk 1985, s. 320.

<sup>6</sup> To nagłe przerwanie blisko 5-letniego milczenia przez Przybyszewską – jako ostatni głos na dwa lata przed śmiercią – przykuwa też uwagę Moniki Świerkosz. Zob. też, *Prawda bywa kamieniem* [rec. spektaklu „Sprawa Gorgonowej”, Kraków 2015], „Didaskalia” 2015, nr 127/128.

Gorgonowej, a jedynie tę obecność zaznaczający. Skonfrontować z tą postawą warto w tym miejscu trzy najistotniejsze głosy w sprawie autorki *Sprawy Dantona*.

## 2.2. Sprawa Przybyszewskiej. Wielogłos

W cytowanym powyżej artykule Przybyszewska w charakterystyczny dla siebie sposób analizuje zbiorowość społeczną poprzez pryzmat mającej na nią wpływ (w sposób czynny lub bierny) wybranej arbitralnie jednostki<sup>7</sup>. Autorka dąży w tym tekście do ukrycia samej siebie, do zrównania swojego doświadczenia i swojej pomyłki z doświadczeniem i pomyłką każdego zaangażowanego merytorycznie lub emocjonalnie w sprawę Gorgonowej. Czyni to zarówno włączając się w serię głosów publicystycznych, których docelowy wydźwięk został już uprzednio określony<sup>8</sup>, jak i wyznając publicznie swoją winę – winę wynikłą z umysłowej bierności, jaką Przybyszewska sama podzielała z resztą społeczeństwa zwracającego się przeciwko Gorgonowej – czy wreszcie wyrażając wiarę w możliwość dostrzeżenia niewinności Rity Gorgon przez ogół społeczeństwa.

Jest to postawa zupełnie inna od tej, którą w Przybyszewskiej dostrzegła Ewa Graczyk. Gdańska badaczka wielokrotnie zwracała bowiem uwagę na negatywne wrażenia, jakie generowały się w autorce *Sprawy Dantona* podczas spotykania się „z tłumem, w jej odczuciu, prawie analfabetów, ludzi zmęczonych i otepiałych wykonywaniem ciężkiej, mechanicznej pracy”<sup>9</sup>. Graczyk wyraźnie łączyła takie zachowania Przybyszewskiej z domniemanym hierarchicznym sposobem patrzenia przez nią na społeczeństwo. I z sugestią, że za tą hierarchią szła ocena, wedle której jest ona, jako jednostka twórcza, postawiona wyżej niż anonimowy tłum<sup>10</sup>. Jeśli jednak uruchomienie potrzeby twórczego myślenia, swoiste ożywienie duchowe były dla Przybyszewskiej – co sama Graczyk zauważała – wewnętrznymi i stałymi elementami ludzkiej konstytucji, nie sposób zgodzić się z tym, aby wyrażana przez nią pogarda dotyczyła w istocie poznanych partykularnych osób lub napotkanych grup. Przybyszewska oponuje raczej przeciw czynnikom, które nie pozwalają tym ludziom na swój rozwój, zmuszając ich do pracy nieproduktywnej –

---

<sup>7</sup> Choć nie zostaje to przez Przybyszewską w ten sposób nazwane, sprawę Gorgonowej można oczywiście postrzegać w kontekście społecznego mechanizmu kozła ofiarnego. Zob. R. Girard, *Kozioł ofiarny*, Łódź 1987.

<sup>8</sup> Redakcja „Wiadomości Literackich” chciała bowiem programowo zbierać i publikować opinie mające przywrócić kobiecie oskarżonej o dzieciobójstwo jej dobre imię.

<sup>9</sup> E. Graczyk, dz. cyt., s. 24.

<sup>10</sup> Zob. tamże, s. 30-37.

to znaczy takiej, która alienuje pracowników, nie pozwalając im identyfikować się z rezultatami swojej aktywności czy w ogóle włączać się w nią w sposób kreatywny.

Badaczka zdała się ponadto nadać wartości dokonywaniu analizy motywów Przybyszewskiej poprzez pryzmat jej biografii. Graczyk przyjęła przez to słownik kulturalny Przybyszewskiej, skupiony na pojęciu idealizmu, i imputowała go w sposób dosłowny w postulatory społeczne autorki *Thermidora*. Uległa przez to złudzeniu, jakoby Przybyszewska nie uznawała świata materialnego i próbowała go zastąpić mentalną projekcją lub też chciała uchronić się od fizycznej śmierci przez wypieranie konieczności życia jedynie na poziomie materialnym; jakoby „wszystkie jej nadzieje związane [były] z tymi, którzy przekraczają ludzką kondycję, zmierzając w stronę tego, co nieludzkie, ku ponad-człowieczeństwu”<sup>11</sup>. Zignorowała przy tym pozostawione przez Przybyszewską komentarze, omawiające właściwe znaczenie kategorii idealizmu w myśli społecznej i literackiej pisarki:

Idealizm – to kierunek literacki, którego jestem przedstawicielem zaciekłym: a mianowicie przeciwieństwo Realizmu.<sup>12</sup>

Już samo wykroczenie Graczyk w przestrzeń metafizycznych nieomówień utrudnia zaprowadzenie porządku myślowego w wyrażonych przez nią przekonaniach. Późniejsza Nietzscheańska perspektywa, jaką badaczka nakreśla, prowadzi natomiast ku złudzeniu, że w zamyśle Przybyszewskiej o potencjale rozwoju jednostki decydują indywidualne i zasadniczo niezmiennie właściwości jej konstytucji psychicznej. Graczyk ignoruje przy tym podkreślane przez autorkę *Sprawy Dantona* przekonanie, że pragnienie twórczości jest w człowieku intuicyjne i immanentne, a zatem charakterystyczne dla każdego z osobna. Nie sposób wobec tego stwierdzić, jak życzyłaby sobie gdańska academiczka, że dla Przybyszewskiej „[n]ie ma [...] wspólnego gatunku ludzkiego”<sup>13</sup>. Jeśli bowiem na poziomie abstrakcyjnie rozumianego bytu wszystkie jednostki prezentują ten sam potencjał, przyczyna dysproporcji tego potencjału musi być zgoła inna. Jest nią tłumienie możliwości wykonywania pracy twórczej, wynikające z powszechnej zgody na uleganie przez jednostkę negatywnym okolicznościom pracy, jakie stwarza społeczeństwo

---

<sup>11</sup> Tamże, s. 38.

<sup>12</sup> T. Lewandowski, *Dramat intelektu. Biografia literacka Stanisławy Przybyszewskiej*, Gdańsk 1982, s. 87.

<sup>13</sup> E. Graczyk, dz. cyt., s. 38.

konsumpcyjne<sup>14</sup>. Przyczyną tej zgody jest z kolei niewiedza, która nie może zostać zniwelowana, ponieważ pragnienie powiększania i poszerzania tej wiedzy jest przysyłane przez napędzane systemowo pragnienie wzmaganie tego, co opozycyjne wobec racjonalnych zachowań – irracjonalnych afektów, którym zbiorowość poddaje się bezwiednie, bez analizowania przyczyn i konsekwencji swojego zachowania<sup>15</sup>.

Odpowiednią perspektywę pojęciom, wokół których Przybyszewska oscylowała – opozycjom zbiorowości i jednostki czy materializmu i idealizmu – nadała dopiero Kazimiera Ingdahl. Sztokholmska badaczka zrównała je na powrót ze słownikiem produkcji literackiej i refleksji społecznej, a przez to – słownikiem metaforycznym i uogólnionym, obejmującym wielość znaczeń niewielkim nakładem słów. Autorka *Sprawy Dantona*, jak rozpoznaje to u niej Ingdahl, miała bardzo dobrą świadomość tendencji swoich czasów: tendencji do uniformizacji życia, do prymatu totalitaryzmów, do ogarniającej masy deindywidualizacji. Postępującemu prymatowi materii, który poczytywała za przyczynę tych tendencji, przeciwstawiała, jak wspominałem już wcześniej, postulat idealizmu, którego literacki kształt zostanie zarysowany w następnych partiach mojej pracy za pośrednictwem kategorii produkcji literackiej.

Jak wskazuje badaczka, w ramach swojej koncepcji Przybyszewska przeciwstawiała model społeczności rozwijającej się na mocy samodzielnie wyznaczanych przez rozum ścieżek – modelowi zbiorowości kształtowanej przez mechanicznie koordynowany postęp rozumiany jako „a result of changes in the material world, technological evolution, and labour specialization. The development of culture shows how far mankind has come

---

<sup>14</sup> O stosunku Przybyszewskiej do kultury masowej pisała K. Ingdahl, *A gnostic tragedy. A study in Stanisława Przybyszewska's aesthetics and works*, Sztokholm 1997, s. 17.

<sup>15</sup> Por. E. Graczyk, dz. cyt., s. 42-43: „Dla pisarki rewolucja jest stanem, w którym duchowość i twórczość – jedyne ważne wymiary człowieczeństwa – stają się czymś widzialnym, realnie działającym, przekształcającym rzeczywistość. [...] «Istotna struktura społeczeństwa», która odsłania się w rewolucji, jest strukturą duchową. W normalnych warunkach życia społeczeństwa, w zbiorowości, która nie przywiązuje do płaszczyzny mentalnej (czyli duchowej) prawie żadnej wagi, oddziaływanie wybitnych, utalentowanych czy genialnych jednostek jest słabe, mało widoczne. Żeby to oddziaływanie zwielokrotnić, trzeba pewnych szczególnych okoliczności: trzeba rewolucji”. Gdybyśmy przystali na argumentację Graczyk, mielibyśmy do czynienia albo z promocją romantycznego „rządu dusz”, którego zwolenniczką Przybyszewska bynajmniej nie była, albo z promocją totalitaryzmu. W istocie, po obaleniu tych obu przypuszczeń, za rolę jednostki wybitnej, o której pisze gdańska badaczka, należałoby uznać rolę dydaktyczną, wobec czego przywoływana przez nią płaszczyzna mentalna oznaczałaby, jak postuluję w tekście właściwym, płaszczyznę poznawczą, na którą składają się między innymi świadomość społeczna i kulturalna.

in its ambition to master nature”<sup>16</sup>. Ingdahl wskazała zatem na kilka kluczowych kategorii pojęciowych, których przyjęcie pozwala pełniej analizować twórczość Przybyszewskiej. Postulowała pochylenie się w badaniu tekstów autorki *Cyrografu na własnej skórze* nie tylko nad obrazami zachodzących w świecie zmian, lecz przede wszystkim na osadzeniu tych zmian w determinacji przyczynowo-skutkowej. Dążyła też do zaznaczenia konfliktu wynikającego ze zderzenia rozwoju techniki i kultury z ambicją zawłaszczania praw naturalnych; konfliktu między procesem rozwoju wyznaczanym na mocy ludzkiego rozumu a tendencją materii, przedstawianej przez pryzmat natury, do powstrzymywania tego procesu. Przestrzegła również przed efektami postępującej w wyniku wyliczanych zmian specjalizacji pracy, zmierzającej do umechanizowania ludzkiej aktywności<sup>17</sup>.

Ingdahl wymienia powyższe zderzenia i konflikty, by w swojej refleksji nad Przybyszewską podążać dalej drogą kreślenia opozycji i finalnie dotrzeć do ostatecznej metafory badawczej, jaką jest u niej manichejski gnostycyzm. Opozycje te, jak i niesione przez nie wartości semantyczne, są jednak w swojej rudymenarnej, surowej postaci przede wszystkim opozycjami natury dialektycznej. Przyjęcie takiej bezpośredniej perspektywy pozwala z kolei na umieszczenie czynników życia społecznego opisywanych w *Ricie Gorgon, ofierze zastępczej* w ramach określonej systematyki poznawczej, a to – na zlokalizowanie tych czynników po dwóch stronach wzajemnego na siebie oddziaływania: racjonalnej analizy sytuacji lub kierowania się afektem; działania indywidualnego lub zbiorowego. Umożliwia również wyznaczyć ściśle powiązanie pomiędzy społecznymi i literackimi zainteresowaniami Przybyszewskiej, a sytuacje opisywane w jej prozie, będącej dalszym, właściwym przedmiotem mojej analizy, postrzegać jako schematy wynikające z praktyki projektowania sytuacji literackich i społecznych w formie analitycznego modelu myślowego.

*Rita Gorgon, ofiara zastępcza*, by powrócić raz jeszcze do praktyki felietonistycznej autorki tego głosu w sprawie Gorgonowej, zdaje się zatem świadczyć o osiągnięciu przez Przybyszewską pewnego stanu myśli, wedle której indywidualne wyróżnienie siebie jednostka zdobywa poprzez kolektywne starania o prawa pewnej grupy; poprzez włączenie się w tę grupę i jeśli nie pełne z nią zintegrowanie, to przynajmniej danie wyrazu woli tej integracji. Artykuł ten jest zatem finalnie wynikiem postulatu

---

<sup>16</sup> K. Ingdahl, dz. cyt., s. 17.

<sup>17</sup> Zob. Tamże.

racjonalizacji i obiektywizacji ludzkich zachowań poprzez ich indywidualizację; postulat wyrażony jednak w sposób kolektywny. W *Ricie Gorgon, ofierze zastępczej* Przybyszewska nie eksponuje bowiem siebie jako autorki tekstu. Wychodzi z założenia, że produkcja twórcza, która zawsze ma wymiar społeczny, powinna odpowiadać pewnemu racjonalnemu, a zatem dającemu się powielić określone postulatywnemu planowi myślowemu.

Taka postawa myślowa i twórcza rezonowała publicznie dopiero w roku 1933. Przybyszewska dała jej jednak wyraz w ukończonym 27 stycznia 1930 roku, niepublikowanym eseju programowym *Vita nuova*. Tekst ten wychodził naprzeciw wątkom podejmowanym przez polską literaturę modernistyczną, której dominantę tematyczną stanowiły, według autorki, wątki konfliktowych relacji erotycznych i autoerotycznych, skupiających się na analizie stanów jednostki opisywanej z subiektywnej pozycji<sup>18</sup>. Jednocześnie, obok krytyki tendencji modernistycznych, w cenzurze 1918 roku Przybyszewska dopatrywała się zmiany pełnionych przez literaturę zadań, między innymi społecznej odpowiedzialności spoczywającej na pisarzu. Autorka zaznaczała, że „przewyciężanie etycznego relatywizmu jest głównym motywem jej pisarstwa, a w programowym eseju dodawała, że literat i uczone są «najważniejszymi produktywnymi czynnikami w życiu społecznym», którzy na prawach ekspertów z zakresu psychosocjologii uczestniczą w kształtowaniu «nowego życia»”<sup>19</sup>.

### 2.3. Założenia produkcji literackiej

Wspominany powyżej esej był w istocie rozwinięciem i uszczegółowieniem postulatów przedstawionych przez Przybyszewską już wcześniej, przy okazji toczącej się na łamach „Wiadomości Literackich” dyskusji. Zainicjowała ją Irena Krzywicka, która w artykule *Jazgot niewieści, czyli przerost stylu* wyrażała swoje niezadowolenie tendencją prozy „kobiecej” do nadmiernej metaforyzacji opisów i posługiwania się lirycznie nacechowanym językiem. Przybyszewska włączyła się do tej dyskusji w charakterze oponenta. Nie było jej jednak nie po drodze z postulatami autorki *Pierwszej krwi*, lecz z wypowiedzią się w pewnym momencie na łamach czasopisma Marią Kuncewiczową, która w liryzmie i metaforze dopatrywała się pewnej narodowej prawidłowości pisarzy

---

<sup>18</sup> Zob. T. Lewandowski, dz. cyt., s. 85-86.

<sup>19</sup> Tamże, s. 86. Podkreślenia moje – M.M.

polskich lub w ogóle słowiańskich<sup>20</sup>. Zdaniem Przybyszewskiej apologia metaforyzmu była nie tylko decyzją niefortunną dla stylistyki powstających wówczas tekstów literackich, ale w ogóle dla rozwoju całej ówczesnej polskiej literatury. Tok myślenia przedstawiony przez Przybyszewską w *Kobiecej twierdzy na lodzie* dobrze podsumowuje Tomasz Lewandowski:

Rewaluacja subiektywistycznego estetyzmu to zaprzeczenie następujących w dobie powojennej przemian literackich, to zdrada wobec ogarniającego współczesność na wszystkich jej poziomach postępu cywilizacyjnego. Dlatego w zakończeniu polemiki z M. Kuncewiczową pisarka uznała za najcenniejszą w ówczesnej literaturze „narzucającą się ogólną tendencję do zimnego obiektywizmu (Sachlichkeit!)”, w której dostrzegła wymowny dowód „powszechnego podboju mentalnych obszarów duchowego bytu” i jeden z objawów „wyraźnego przewrotu w ustroju ludzkości”. Z rozwojem takich dążeń wiązała też Przybyszewska nadzieje na autentyczną emancypację „literackiej produkcji kobiet”.<sup>21</sup>

To właśnie produkcja literacka jest jednym z terminów, które pozwalają precyzyjnie nakreślić charakter procesu twórczego Przybyszewskiej: jest to proces niepoddający się przypadkowi, precyzyjnie zaplanowany; proces, którego przebieg wyznaczają określone postulaty aktywnego funkcjonowania dzieła literackiego w przestrzeni społecznej; proces wreszcie, który – wobec powyższych – oczekuje od jego efektu pewnego stopnia użyteczności, przejawiającej się w literackim obiektywizmie rozumianym jako możliwa do zaprowadzenia powtarzalność procesu produkcji. Innymi słowy, kontakt z dziełem literackim ma, jak rozpoznaje postulat Przybyszewskiej, wyposażać czytelnika w narzędzia krytyczne, odniesione szczególnie do samej rzeczywistości, będącej literalnym lub wirtualnym odniesieniem świata przedstawionego. To zarazem bezpośredni wyraz tego, jakie rozumienie twórczości Przybyszewskiej będą postulował. Jest ona dla mnie bowiem rezultatem procesu dialektycznego; stwarzania oferty wyposażania się czytelnika w mechanizm krytyczny, pozwalający mu dekonstruować otaczającą go rzeczywistość społeczną.

---

<sup>20</sup> Tej wymianie zdań uwagę poświęca T. Lewandowski, dz. cyt., s. 84.

<sup>21</sup> Tamże, s. 84-85.

## 2.4. Śledzenie krytyczności tekstu

Wychodzę z założenia, że krytyka dialektyczna, czyli analiza posiadająca „zdolność do rozumienia i interpretowania procesów ruchu, zmiany i transformacji”<sup>22</sup>, to metoda pozwalająca na ujęcie twórczości Przybyszewskiej w stanie dla niej właściwym – stanie procesu, podczas którego podmiot i zbiorowość poprzez zderzenie się ze sobą starają się ukonstytuować jako twory autonomiczne i określone w sposób naturalny lub obiektywny. Ingdahl opisywała właściwą dla prac Przybyszewskiej obiektywną procesualność, przeciwstawiając ją urzeczowionym wytworom artystów wizualnych, wykazującym potencjał perswazji o charakterze czysto afektywnym:

*A difference in essence similar to that between “art” and “literature” exists between “the artist” and “the writer” [...]. The artist is rooted in sensual perception and uses sensual language, whose element is space. His evolution is therefore closed and circular. The nature of perception does not change, but “image vision” can be broadened and deepened. At the disposal of the writer, by contrast, is “mental” language, whose element is time. He follows a linear course from “a narrow circle of sense impressions to purer and purer thought”.*<sup>23</sup>

Aby wywalczyć sobie hegemoniczne pozycje, zarówno podmiot, jak i zbiorowość posiłkują się narzędziami służącymi zdobywaniu dominacji jednego nad drugim. Paradoksem tego antagonizmu jest jednak osiągany efekt: oddziałując na drugiego, ustalają przede wszystkim swoją pozycję. Jak przekonuje Raymond Williams, walka o hegemonię między jednostką a zbiorowością – czyli aktywność podstawowego dualizmu, jakim Przybyszewska operowała – jest podstawowym czynnikiem przyczyniającym się do zmian na przestrzeni kultury, społeczeństwa i polityki. Wytworzyć siebie i kierować opowieścią o przebiegu tego procesu, który należy rozumieć w kategoriach pracy, to bowiem dwa najproduktywniejsze aspekty każdego czynnego ludzkiego działania:

---

<sup>22</sup> David Harvey, *Przewodnik po „Kapitale” Karola Marksa*, Poznań 2017, s. 26.

<sup>23</sup> K. Ingdahl, s. 37. Por. R. Williams, *Base and Superstructure in Marxist Cultural Theory*, [w:] *The Norton Anthology of Theory and Criticism*, ed. by Vincent B. Leitch, London, 2010, s. 1435-1436: “I think the true crisis in cultural theory [...] is between this view of the work of art as object and the alternative view of art as a practice. Of course it is at once argued that the work of art *is* an object: that various works have survived from the past, particular sculptures, particular paintings, particular buildings, and these are objects. This is of course true, but the same way of thinking is applied to works which have no such singular existence. [...] But in literature (especially in drama) [...] what we permanently have are not objects but *notations*. These notations have then to be interpreted in an active way, according to the particular conventions”.



the most important thing a worker ever produces is himself, himself in the fact of that kind of labour, or the broader historical emphasis of men producing themselves, themselves and their history.<sup>24</sup>

Właśnie pytanie o pracę i jej rodzaj, jak również pytania o stanowisko Przybyszewskiej do przedstawionego powyżej dualizmu, będą towarzyszyć mi, czynnie lub biernie, podczas interpretowania prozatorskiej twórczości autorki *Cyrografu na własnej skórze*. Podążając za podstawowymi wykładnikami krytyki dialektycznej, opisaney przez Davida Harveya, będę obserwował, w jaki sposób praca twórcza i praca mechaniczna<sup>25</sup> wykorzystywane są przez podmiot i zbiorowość do wywalczenia na przestrzeni tekstu takiej hegemonii, która pozwala im uzurpować sobie pozory swojej wewnętrznej spójności, a także – a nawet przede wszystkim – jak Przybyszewska ustosunkowuje się do tych wywalczonych pozycji. Im lepiej skonstruowany jest obraz spójności jednego z uczestników tego starcia, tym większą ma on bowiem władzę nad swoim oponentem. Pozycja ta, jako że jest konstruktem, musi być jednak stale umacniana, a każdy moment zmiany jej trajektorii jest potencjalną szansą na wtargnięcie w niestabilne obszary jej struktury i tym samym na zmodyfikowanie tej struktury:

We have to emphasize that hegemony is not singular; indeed that its own internal structures are highly complex, and have continually to be renewed, recreated and defended; and by the same token, that they can be continually challenged and in certain respects modified.<sup>26</sup>

Potencjał poznawczy krytyki dialektycznej, jak wskazuje ponadto David Harvey, wynika ze sposobu językowego konstruowania problemów badawczych oraz rozwiązywania ich, bazując na wydobywaniu z pełni obszaru, w którym funkcjonują badane procesy, pojedynczych pojęć organizujących całe systemy myśli<sup>27</sup>. Przybyszewska streściła to przyswojone przez siebie stanowisko w następującym porządku myślowym:

[...] nie reprodukuję rzeczywistości: studiuję ją jedynie celem wyśledzenia jej składników tudzież linii, po których musiałby się odbyć dalszy ich rozwój; po czym

---

<sup>24</sup> R. Williams, dz. cyt., s. 1426.

<sup>25</sup> Zob. D. Harvey, dz. cyt., s. 137.

<sup>26</sup> R. Williams, dz. cyt., s. 1428.

<sup>27</sup> David Harvey, dz. cyt., s. 22-24. Opiswane przez Harveya metody schodzenia i wznoszenia się są podstawowymi wykładnikami, w ramach których funkcjonuje Marksowska metoda krytyczna, którą aplikuję w swojej pracy na potrzeby krytyki dialektycznej.

rekonstruuje przedmioty na znacznie wyższym stopniu ewolucji – wówczas dopiero służą mi za materiał.<sup>28</sup>

Interesujący mnie ruch dialektyczny nie tyle przekształca się zatem w pewne rzeczywiste działania określonych grup społecznych. Pozostaje on raczej na poziomie tekstu, stanowiąc ofertę poznawczą dla obserwatorów postępujących w świecie zdarzeń. Procesualność opisu tych zdarzeń stanowi bowiem raczej o ich krytycznym wobec rzeczywistości potencjale, nie zaś o apriorycznej postulatywności, będącej wynikiem bieżących potrzeb danych grup.

W jakich zatem miejscach krytyka dialektyczna podejmuje, w moim przekonaniu, współpracę z rzeczonym przedmiotem mojego badania? Uważam, że postawa ta pozwala badaczowi koncentrować się na wyłaniających się z analizy tekstu kategoriach pojęciowych, które organizują strukturę tego tekstu, wpływają na sposób prowadzenia opisów wydarzeń czy konstruowania relacji postaci i stanów, w jakich te się znajdują, a jakie informują o przebiegu procesu kształtowania się podmiotu. Przyjęta perspektywa zapewnia przede wszystkim możliwość bezpośredniej współpracy z myślą, jaka w procesie konstrukcji tekstu literackiego przyświecała samej Przybyszewskiej: oferuje systematykę „of the dialectics of «mental development», relating it to both narration and the author. It involves a gradual transition from sensual to intellectual perception, from poetic to object prose and therefore from first to third person, from subject (reproduction of the self) to object (creation of a fictional world), from existence to essence. Aesthetic effect is supplanted by knowledge. Linguistically, the text is increasingly dominated by the logical, conceptual form, while the perspective becomes universal and synthetic”<sup>29</sup>.

---

<sup>28</sup> Uwagę temu ustępowi poświęca T. Lewandowski, dz. cyt. s. 87. Należy przy tym pamiętać, że Przybyszewska idealistką była nie w opozycji do Marksowskiego materializmu (choć i względem jego ortodoksyjnej interpretacji nie wyrażała aprobaty). „Idealizm – to kierunek literacki, którego jestem przedstawicielem zaciekle: a mianowicie przeciwieństwo Realizmu” – pisała. Cyt. za: tamże.

<sup>29</sup> K. Ingdahl, dz. cyt., s. 37.

### 3. Część II. Przybyszewskiej głos nieupubliczniony: *Cyrograf na własnej skórze*

W intuicji czytelniczej odbiorcy tekstów prozatorskich Przybyszewskiej pojawiają się chyba przede wszystkim dwie kategorie, jakie mogłyby pobieżnie scharakteryzować profil tej twórczości: niespójność i konwencjonalność. Co te pojęcia oznaczają, kiedy postawi się je obok siebie? Wyłania się z nich obraz funkcjonowania w świadomości twórcy pewnego ogólnego, wykreowanego, niebędącego jego osobistą decyzją postulatów tego, jaki kształt ma przybierać tekst literacki podejmujący określoną tematykę, charakterystyczną dla danej konwencji. Wynikiem tej narzuconej zależności od danej formy jest z kolei albo niemożność sprostania temu postulatowi, albo też jego niefunkcjonalność względem okoliczności, do których został on zaprojektowany.

Obie te sytuacje określa, jak sądzę, sprzeczność intencji tego, kto stoi za zaprojektowaniem danego zestawu zachowań literackich, oraz tego, kto staje przed obowiązkiem ich realizowania. Tekst, na przestrzeni którego taka sytuacja zachodzi, jest zatem miejscem spotkania się kontradyktorycznych postaw względem tego samego stanowiska. Reprezentacja większościowa dążyć będzie podczas takiego spotkania do skłonienia reprezentacji mniejszościowej do uległości względem zaprojektowanego schematu. Reprezentacja mniejszościowa zaś będzie działała w opozycji, chcąc schemat ten unieważnić. Jak wskazuje Ingdahl, w swojej pracy nad tekstem literackim Przybyszewska stale napotykała podobne opozycje dialektyczne, w pełni wykorzystując potencjał wynikający z ich wzajemnego na siebie oddziaływania:

There is a similar dialectic between the two genres on the discursive level: the logical thought construction of the drama seems to profit from the hallucinatory inner monologue of the prose and the tight composition of the play gains from the amorphousness of the prose.<sup>30</sup>

Podobnie jak konstrukcja tożsamości nieprzystającego do konwencji tekstu literackiego przebiega konstrukcja tożsamości jednostki ustosunkowującej się względem otaczającej ją zbiorowości. Oba te ciała są bowiem rezultatem pewnej opozycyjnej relacji, w którą zostają wepchnięte mimowolnie, właśnie z racji ich preliminarnej niestabilności i nieokreśloności. Obie te konfiguracje są przestrzeniami niekompletnymi, pozornie spójnymi i scalonymi, lecz w istocie – przestrzeniami posiadającymi nadal wiele

---

<sup>30</sup> K. Ingdahl, dz. cyt., s. 50.

przeźreni wejścia i ujęcia. Eksplorowane przez odosobnione teksty lub podmioty, są przestrzeniami niebezpiecznymi dla reprezentacji większościowej, domagającej się symbolicznego ustabilizowania i domknięcia jej otoczenia. Każdorazowe wniknięcia jednostek w głąb siebie skutkują jednak zdaniem sobie sprawy ze swojej niespoistości, a ta świadomość – mimowolnymi aktami niesubordynacji, wymagającymi nieustannego społecznego stabilizowania.

Przybyszewska podchodzi do tekstu prozatorskiego „as if it was not an artistic but scientific work. She herself associates this «mathematical» method with her «all to original end especially too keen perception of psychological phenomena», maintaining that she regards every impulse, thought, and motive on several levels simultaneously”<sup>31</sup>. Charakterystyczna jest też dla niej poetyka rozwarstwienia<sup>32</sup> akcji za pomocą retrospekcji lub snu, uruchamianych niedługo po wprowadzeniu czytelnika w świat przedstawiony. Przeprowadzana retrospekcja jest autorce potrzebna dla zobrazowania procesów konstrukcji i weryfikacji podmiotu – zarówno odbywających się na przestrzeni czasu, jak i prowokowanych silnymi, wstrząsającymi wydarzeniami.

Powyższe – użyteczne na potrzeby dalszej mojej refleksji – generalizacje opierają się przede wszystkim na wprowadzających do metody literackiej Przybyszewskiej stwierdzeniach Ingdahl. Badaczka wyprowadzała je na podstawie lektury nieopublikowanych nigdy esejów autorki *Cyrografu na własnej skórze*. Podobnie wskazane opowiadanie, powstałe w przedziale lat 1927-1929, zostało wraz z innymi utworami umieszczonymi w zbiorze o tym samym tytule opracowane i wydane dopiero w roku 2015. Bazą do wydania tego zbioru były „rękopisy i maszynopisy Przybyszewskiej przechowywane w Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, Oddział w Poznaniu”<sup>33</sup>.

Opowieść więźniarki Niny nie rozpoczyna wspomnianego wyboru opowiadań. Sceny tej historii są jednak kluczowe dla zobrazowania mechanizmów wpływających na okoliczności ustosunkowywania się podmiotu względem systemu społeczno-

---

<sup>31</sup> Tamże, s. 47.

<sup>32</sup> Celowo stosuję kategorię „rozwarstwienia”, aby podkreślić możliwość regulowania tekstu podobnie jak można regulować ciało – doszukując się szczelin w jego konstrukcji, która jest tylko z pozoru spójna.

<sup>33</sup> *Nota edytorska*, [w:] S. Przybyszewska, *Cyrograf na własnej skórze i inne opowiadania*, Gdańsk 2015, s. 245. Dalsze cytaty z tego tomu oznaczam literą C i numerem strony.

politycznego. wykorzystującego pozorność spójności podmiotu, aby wtargnąć w jego szczeliny.

### 3.1. Symboliczna struktura rewolucji

Trudno jednoznacznie wyznaczyć czas i miejsce akcji *Cyrografu na własnej skórze*. Wiadomo, że rzecz dzieje się w latach dwudziestych XX wieku, przede wszystkim w jednym z krajów słowiańskich ogarniętych światową rewolucją o silnych tendencjach lewicowych. Jedyne nazwy krajów, na jakich podanie autorka się decyduje, to Francja i Rosja. Towarzyszą im, naturalnie, charakterystyczne dla Przybyszewskiej konteksty rewolucyjne:

Nina, która dzięki historycznej orientacji posiadała pewne przygotowanie, spędzała wolne godziny wyłącznie na studiowaniu pierwszej wielkiej rewolucji – 1789-94 i rewolucji przygotowawczej – rosyjskiej 1918. Różnice były bardzo nieznaczne, trudne nawet do uchwycenia, gdy się nareszcie dotarło do wewnętrznego mechanizmu zjawisk. Toteż, dla łatwiejszej orientacji, momenty Drugiej Rewolucji nazywała momentami Pierwszej, posuwając się tak daleko, że partiom, nawet osobom nadawała francuskie nazwy.

[C 46]

Jak opisywała to Ingdahl, rewolucja francuska – lub raczej jej idea – była faktorem historycznym, który wyznaczył obiektywny i racjonalny kierunek rozwoju kulturowego ludzkości; funkcjonowała jako „a turning point in the history of civilization because it provided humankind an opportunity to undergo a radical transformation and to break free of the grip of nature and attain a higher level of development”<sup>34</sup>. Na dalszych stronach swojego wywodu dopełniała tę myśl: „In a highly developed civilization creative work is the primary goal to which all individual needs are subordinate”<sup>35</sup>. Wskazywała również na opozycyjne do rewolucji francuskiej zagrożenie dla ludzkości, zlokalizowane w rewolucji rosyjskiej, „whose spread to Western Europe will result in the devastation of society, the perversion of ethical standards, and a destructive mutations in the psychology of the individual”<sup>36</sup>. Rewolucja, której służy Nina, zdaje się być zatem swoistym owocem

---

<sup>34</sup> K. Ingdahl, dz. cyt., s. 17.

<sup>35</sup> Tamże, s. 20.

<sup>36</sup> Tamże.

rewolucji rosyjskiej, jej wyraźniejszym na całą Europę echem, zapewniającym obywatelom ogarniętych ją krajów ład po chaosie Wielkiej Wojny:

Kto by był śmiały pomyśleć, w piekle światowym, którego kręgi co rok się zacieśniały, od 1914 począwszy – któż by dajmy na to dziesięć lat później śmiał przypuścić, że ludzkość, dobiegłszy kresu, obierze drugą alternatywę prócz zatracenia?

[C 41]

Dzięki dokonywanej przez rewolucjonistkę retrospekcji swoich rewolucyjnych przeżyć można prześledzić kolejne etapy tego zrywu, z których za najbardziej kluczowe uznaję dwa. Pierwszy następuje moment organizowania się rewolucji w decyzyjne struktury władzy, starające się zuniformizować podległe im jednostki w celu skuteczniejszego nimi kierowania. Do tego celu władza zaczyna sprawować kontrolę nad strukturą symboliczną społeczeństwa:

Nie znało się nikogo osobiście – nie było zresztą co znać, przecie każdy był taki jak inni – wołano się numerami i literami.

[C 38]

Depersonalizacja i związana z nią dehumanizacja jednostek kazała im dostosować swoje funkcjonowanie do stawianych przed nimi wymogów ich użyteczności społecznej. Dopiero po dokonaniu skutecznej redukcji przejawów indywidualizmu jednostek powrócono do stosowania imion i nazwisk. Ich nosiciele zaczęto zaraz jednak wpisywać w określone szczeble hierarchicznej struktury:

Różnice indywidualności ujawniły się, numery spoglądały na siebie z zdumieniem, że się widzą po raz pierwszy; użycie imion i nazwisk powróciło [...]. Masa jednolita rozpadła się na różnorodne kawałeczki – te zaczęły się sklejać w luźne zlepy.

[C 41]

Przybyszewska daje w tym miejscu wyraz tego, co podkreślałem powyżej – zmiana trajektorii procesu pociąga za sobą chwilową niestabilność, zobrazowaną tutaj poprzez dekoncentrację i rozproszenie się jednostek. Niejako mimowolnie zaczynają się one „sklejać w luźne zlepy”, co należy rozumieć jako tworzenie się niestabilnych grup w wyniku determinacji metabolicznych, to znaczy takich, które „wyrastają z wnętrza

metabolicznego stosunku z materialną przyrodą i zawsze noszą w sobie piętno tego pochodzenia”<sup>37</sup>.

Uwaga zwrócona ku analizie przebiegu rewolucji opisywanej w *Cyrografie na własnej skórze* informuje nas zatem o stopniowym przenoszeniu ośrodka kontroli ze struktury symbolicznej na właściwości metaboliczne człowieka. Próby wpisania cytowanych „luźn[ych] zlep[ów]” we wspomnianą strukturę hierarchiczną przeprowadzane będą w dalszych etapach procesu osadzania się struktur władzy za pomocą bezpośredniego ingerowania w funkcje jednostki jako wytwórcy i utylitarystyczne określenie zakresu ich realizacji.

### 3.2. Narkotyczna struktura tekstu

Model narracji *Cyrografu na własnej skórze* jest modelem modernistycznym, którego podstawową cechą jest nielinearność czasowa i przestrzenna. Choć akcja utworu dzieje się zasadniczo w celi więziennej, w której osadzona została bohaterka opowiadania, Nina, fabuła wybiega w przeszłość więźniarki i ma charakter introspekcji. Nie jest to przy tym introspekcja sygnalizowana w jakiś szczególny sposób. O tym, że zabieg ten jest przeprowadzany, domyślić się możemy przede wszystkim za sprawą nagłej zmiany miejsca akcji, osób uczestniczących w danej sytuacji oraz funkcji, jaką Nina pełni w przedstawionym w tekście procesie ogólnoswiatowym rewolucyjnym. Dopiero stopniowa dewaluacja pozycji bohaterki w strukturze partyjnej sugeruje, że opowiadanie ma za zadanie w sposób symultaniczny opowiadać dwie historie, przeszłą i teraźniejszą, a zatem jednocześnie pełnić funkcję formy podawczej dla dwóch warstw akcji.

Równoczesność, jednaka ważność i ontologiczna tożsamość tych dwóch poziomów narracji prowadzić musi – przy uwzględnieniu warunków więziennych, w jakich na rzeczywistym poziomie akcji Nina przebywa – do określenia zachowań myślowych bohaterki mianem mentalnego eskapizmu. W obliczu oczekiwania na moment kary śmierci bohaterka zdaje się podejmować nieświadomą próbę dodania sobie życia poprzez zwrócenie się w świat własnego umysłu, ponownego przeżywania przeszłych zdarzeń w celu ich powielenia, a tym samym – uczynienia momentu śmierci naturalniejszym, bo wynikającym z konieczności podwójnie minionego czasu. Zabieg taki umożliwia Ninie

---

<sup>37</sup> D. Harvey, dz. cyt., s. 143.

postępujące narkotyzowanie się (pełniące również istotną funkcję osławiania więźniarki z momentem śmierci, która zadana zostanie również za pomocą narkotyków). Tłumienie fizycznych, to jest rzeczywistych bodźców za pomocą narkotyków, a tym samym usprawnianie jednostki w zadaniach wykonywanych dla kolektywu, zdaje się bowiem częstą praktyką, jaką struktury władzy stosują wobec zuniformizowanych towarzyszy. Podczas pełnienia funkcji stenotypistki na jednym z posiedzeń komitetu, po kilku godzinach pisania na maszynie Nina poczuła postępujący bezwład rąk:

Spojrzano na nią z wściekłością lub namysłem, oceniając stan maszyny. Wreszcie jeden z członków komitetu, lekarz z zawodu, wstał bez słowa, podciągnął ją z krzesła, zmierzył puls, zbadał źrenice, zachowanie wyciągniętej ręki – i odwrócił się. Usiadła. Już był z powrotem przy niej, podwinął jej rękaw do łokcia, i bez ostrzeżenia przekłuł skleszczoną skórę cienką igłą strzykawki. Nina mocno przygryzła wargi – igła napotkała nerw, wywołując ból przesywający. [...] Nina odetchnęła z ulgą niezmierną; łzy spłynęły u powiek dolnych; spokój nagły, ożywczy, błogi – poznała morfinę.

[C 39]

Podobnego przedmiotowego traktowania, spojrzenia mierzącego „stan maszyny”, towarzysze Niny mogli się spodziewać w innych sytuacjach, kiedy ich ciała nie były w stanie sprostać wymaganiom nałożonym na nie przez plan dnia. Usprawniano je zatem przy użyciu jeszcze innych specyfików:

Kokainy też używano. Jeśli się upadało, trzeba było pójść do lazaretu i tam lekarz roztrząsał, czy i ile tego najmocniejszego z środków podniecających wziąć należało. Zważał na to, by nikt nie ratował się w ten sposób ponad dwa razy w tygodniu; lecz nie z względu na samego pracownika, tylko na jego użyteczność.

[C 39]

Zaobserwować można zatem, jak mechanizmy kontroli rozszerzają swój zakres działania i w jawny, bo nie tylko symboliczny, sposób naruszają fizyczną konstytucję swoich podwładnych. Przemieszczanie się obszaru wpływów rezonuje na profil wykonywanej pracy, do której wykonania potrzebna jest nie kreatywna i czynna postawa aktywnego i zaangażowanego w swoje zadanie pracownika, lecz potencja jego fizyczności, poddanej dodatkowo segmentacji – cenna jest bowiem doraźna siła mięśni pracownika, nie zaś ogólna sprawność jego ustroju.



Monika Świerkosz przekonująco analizowała przejawiane przez Przybyszewską skłonności narkotyczne w kontekście choroby jako przedmiotu interpretacji badawczej<sup>38</sup>. W obliczu stwierdzeń wysuniętych przez literaturoznawczynię, najistotniejszym punktem problemowym w cytowanych powyżej obrazach interwencji narkotycznych przeprowadzanych na jednostkach nie byłoby, wobec tego, przymusowe usprawnianie ich za pomocą odpowiednich substancji chemicznych, lecz przede wszystkim uzależnianie ich funkcjonowania od regularnego dystrybuowania im używek. Sprowadza się to do ingerencji mających za zadanie zmodyfikować pożądane funkcje określonych części ciała, destabilizując przy tym jego fizyczną równowagę i wprawiając je finalnie w stan choroby. Na poziomie interpretacji krytycznego tekstu literackiego chorobę tę należy jednak traktować przede wszystkim jako rezultat zaprowadzenia systemu pracy mechanicznej, która dezintegruje jednostkę nie tylko w jej ekonomicznym czy społecznym wymiarze, lecz uderza przede wszystkim w podstawy jej fizycznej konstytucji. Taki model usprawniania pracowników alienuje ich w istocie od istoty procesu pracy w sensie metabolicznym, a zatem przekształca ich w wytwórców zreifikowanych.

Strukturę tego tekstu określam zatem jako narkotyczną nie bez powodu. Jest on nie tylko wielopłaszczyznowy, lecz przede wszystkim celowo rozwarstwiony – podążający za myślami Niny i razem z nią wrywany z projektowanego świata wspomnień. Wyrażona zostaje w ten sposób jego projektowana paralelność względem ciała jako takiego, uzależnionego od stale udoskonalanych modeli pośrednictwa pomiędzy jednostką a zasobami, jakie musi ona dostarczyć swojemu ciału dla jego prawidłowego funkcjonowania. Obraz dystrybucji pośredniczonej zarysowany zostaje w *Cyrografie na własnej skórze* w scenach penitencjarnych.

### **3.3. Autopanoptyczna struktura więźnia**

Warunki panujące w więzieniu, w jakim przebywa Nina, dążą do osiągnięcia jak największej niewidoczności systemu penitencjarnego poprzez jego naturalizację. Jego przedstawiciele nie stosują wobec osadzonych żadnych zewnętrznych metod opresji, wobec czego w więźniach nie zostaje wzbudzona potrzeba sprzeciwu i buntu przeciw

---

<sup>38</sup> Zob. M. Świerkosz, *Doświadczenie, którego nie można nazwać. Narkotyki i choroba w listach Stanisławy Przybyszewskiej*, [w:] *Kobieta, literatura, medycyna*, pod red. A. Galant i A. Zawiszewskiej, Szczecin 2016.

swoim opresorom. Co więcej, system zależności, niedaleki od opisanego powyżej modelu pośredniczenia w dystrybucji dóbr, zostaje w tych okolicznościach wyposażony dodatkowo w narzędzia wzbudzające w osadzonych poczucie zobowiązania względem ograniczających ich wolność regulacji, manifestujących się pod postacią więzienia. W jednym z pierwszych dialogów z więzienną dozorczynią Nina zwraca się do niej w niniejszy sposób:

– Dziękuję za obiad; śniadanie wystarczy. Wychodzić nie mam ochoty; za zimno.

Tylko proszę nie palić przypadkiem, wiem przecie, jak węgla brak.

[C 40]

Nie jest to jednak ze strony osadzonej gra pozorów ani nieszczera kurtuazja. Wprost przeciwnie, z relacji z jej wewnętrznych monologów łatwo wywnioskować, że przejawiane przez nią zaangażowanie w prawidłowe funkcjonowanie systemu, który zwrócił się przeciwko niej, jest wdrukowane w jej głębokie przekonania:

czyż ten fakt, że więzień nie doznaje dziś upokorzenia – nie przeważa wszystkich cierpień od rewolucji wszelakiej nieodłącznych – nie przeważa, i w zdecydowanym egoiście, utraty jednostkowego życia?

[C 30]

Więzień doświadczający takiego trybu pracy, jak opisany powyżej, postrzega osadzenie go w więzieniu w kategoriach gratyfikacji. Objęty ściśle systemem penitencjarnym, otrzymuje używki, od których stopniowo go uzależniano, bez konieczności uprzedniego zdobywania się na wycieńczającą, mechaniczną pracę. Znaturalizowane narzędzia egzekucji wpisują się natomiast jako pośrednicy w naturalnym dla jego trybu życia etapie. Pośrednictwo to zostało mu narzucone i wpojone już na etapie jego codziennego życia:

Ucieczka była niemożliwa, raz z względu na wysoki poziom moralności, ogólnie przyjętej, po wtóre dlatego, że bez pracy nikt nie mógł się utrzymać, a pracę rozdawało państwo wyłącznie.

[C 63]

Wypracowany przez rewolucję opisaną w *Cyrografie na własnej skórze* model pośredniczenia struktur władzy w dystrybucji dóbr dąży zatem do naturalizacji jego obecności we wszystkich obszarach życia jednostek. Mechanizm naturalizacji stara się w tym miejscu jednak nie tylko współmierzyć z naturą jako źródłem wspomnianych dóbr, lecz wypierać ją i osadzać siebie na jej miejscu. W istocie sceny więzienne z analizowanego opowiadania Przybyszewskiej warto interpretować przede wszystkim

jako system paralelny względem całego świata przedstawionego w utworze – społeczeństwa, którego członkowie to jednostki autopanoptyczne, to znaczy takie, których funkcjonowanie nieustannie zawraca w kierunku sylwetki więźnia, nawet jeśli nie są oni fizycznie osadzeni w ramach struktur systemu penitencjarnego<sup>39</sup>. Tym samym funkcja samego materialnego obszaru więzienia ogranicza się do miejsca, w którym wykonywana jest egzekucja obecnych w nim jednostek. Nawet ta różnica może zostać jednak zneutralizowana:

Osobom ogólnie znanym wyznaczano stale areszt domowy, tak, że aż do ostatniego dnia – w razie ujemnego wyroku – nie przestępowali bramy więziennej, i najczęściej nawet wyrok wykonywano w mieszkaniu, lub – jeśli skazaniec żył z rodziną – w osobno wynajętym lokalu. Podczas śledztwa ograniczano wolność ruchu do konturu miasta. Dozór polegał na obecności urzędników policji wewnątrz kamienicy, lecz nigdy mieszkania.

[C 63]

Spółeczeństwo opisywane przez Przybyszewską to zatem społeczeństwo inkluzywne w wyjątkowym sensie tego słowa. Dąży ono bowiem do jak największej internalizacji śmierci w swoim życiu – jak się okaże w dalszej części mojego wywodu: dzieje się tak nie bez przyczyny.

### **3.4. Metaboliczna struktura egzekucji**

System penitencjarny opisywany w *Cyrografie na własnej skórze*, wbrew wrażeniu, jakie może wywoływać pierwsza lektura tego tekstu, nie ma charakteru mechanizmu biopolitycznego. Jego zadaniem nie jest bowiem sprawowanie funkcji eugenicznych, to jest sprawowanie kontroli nad psychofizyczną jednolitością ogarniętej rewolucją społeczności i eliminowania jednostek wykraczających poza odgórnie wyznaczone normy. W świecie, w jakim funkcjonuje Nina, tempo życia, sprowadzane zasadniczo do tempa pracy mechanicznej, narzucone jest z taką intensywnością, że w przestrzeni pozanormatywnej mieszczą się wszelkie procesy niedostarczające oczekiwanego przez struktury władzy poziomu efektywności pracy. Okazuje się zatem, że opisywane przeze

---

<sup>39</sup> Por. A. Mbembe, *Necropolitics*, „Public Culture” 2003, nr 15, s. 28: „surveillance is both inward and outward-oriented, the eye acting as weapon and vice versa. [...] Under these circumstances [...] occupation is not only akin to control, surveillance, and separation, it is also tantamount to seclusion. It is a *splintering occupation*”.

mnie wcześniej ingerencje narkotyczne na jednostkach to nie tylko mechanizm służący usprawnieniu konsumpcyjnego procesu produkcji z wykorzystaniem narzędzi pracy żywej, lecz również mechanizm wymierzający karę jednostkom ze swej natury niedostosowanym do wymaganego poziomu aktywności. Tym samym zakres tej kary wymierzony jest w ogół społeczeństwa, które – osławiane z nią od samego początku funkcjonowania w strukturach rewolucji – przyjmuje jej ostateczne stadium w sposób naturalny:

terror nie był tak okropny, jak by się zdawało niedoświadczonym, ponieważ śmierć straciła całą swoją pompę grozy i tajemniczości; odarta z niesamowitych ornatów, stała dziś wśród ludzi na równym z nimi poziomie jako zjawisko naturalne – potężne, niezbadane, rzecz jasna, niekoniecznie pożądana, lecz – naturalna. Przy tym egzekucja – a to moment ważniejszy – przestała być dziełem sadystycznej zemsty na bezbronnych, rozkoszą przedłużaną jak najbardziej, wchłanianą wśród dreszczów pożądliwości.

[C 48]

Brak jawnych i publicznych sytuacji związanych z egzekucją ogranicza możliwość oceny stanu mentalnego społeczeństwa. Nie ma zatem pewności co do faktycznego występowania w świecie przedstawionym więzienia jako osobnego miejsca, do którego sprowadzano osadzonych. Obraz świata przedstawionego w *Cyrografie na własnej skórze* przywodzi zatem raczej na myśl strukturę nekropolityczną<sup>40</sup>. Zdaje się bowiem, jakby słownik narratora traktował zamiennie figury obywatela i więźnia, domu i więzienia, mieszkania i celi:

Minęły krwawa gilotyna z całym swym ekstatycznym barbarzyństwem, i ponury – lecz jakże znamienne stylowy – obrządek rozstrzelania, i proste bestialstwo elektrycznego krzesła; skazaniec, niezwiązany, kładł się w swej celi na czysto powleczonym łóżku – w codziennym, znanym otoczeniu, wykonując codzienne ruchy – kładł się, już ogłuszony silną dawką weronału, stopniowo ogłuszenie potęgowano chloroformem; wtedy dopiero zabijano gazem śmiertelnym.

[C 48]

---

<sup>40</sup> Zob. tamże, s. 34: „Technologies of destruction have become more tactile, more anatomical and sensorial, in a context in which the choice is between life and death. [...] the new technologies of destruction are less concerned with inscribing bodies within disciplinary apparatuses as inscribing them, when the time comes, within the order of the maximal economy”.

Mechanizm ten można definiować jako stopniowe zaprowadzanie modelu rewolucji martwej, bliskiej lub tożsamej systemowi totalitarnemu, którego uprzednio przejawiana produktywna siła ulegała wyczerpaniu. Proces rewolucyjny został zatrzymany, wobec czego jego inicjatorzy dążą do uzasadnienia tego, dlaczego ich cele osadzają się niezrealizowane i ulegają stagnacji. Struktury społecznego przewrotu uległy dekonstrukcji, jednak dopóki uczestnicy rewolucji nie zdają sobie z tego sprawy, może ona dalej funkcjonować na poziomie ich nieświadomości, podczas kiedy w rzeczywistości ulega ona reifikacji i przeistacza się w zwarty, opresyjny system totalitarny.

### **3.5. Zmęczenie. Pytanie o źródło siły**

Zmęczenie systemowością społecznych zmian powoduje wyczerpanie chęci do ich dalszego przeprowadzania. Wymusza to stopniowe utransparentnianie struktury, w ramach jakiej rewolucja funkcjonuje, oraz uwalnianie – w sposób kontrolowany – czynników uprzednio blokowanych jako niebezpieczne. W *Cyrografie na własnej skórze* Przybyszewska decyduje się na zobrazowanie tej swoistej odwilży w kontekście częściowego wyswobodzenia pracy artystów. Wytwory ich pracy zostają jednak zobowiązane do niejawnego przejmowania tych afektywnych elementów rewolucji, które zostały już uprzednio przez nią samą odsunięte od rzeczywistego funkcjonowania:

trybunały stanęły wobec nowego wroga: zmęczenie. Zmęczenie, które ciężarem swym w roku dziewięćdziesiątym czwartym wytrąciło z posad małą garstkę nieubłaganych, niezmożonych twórców, przewaliło się przez nich błotnym wylewem, zmartwychwstaniem Thermidora, – zmęczenie, które połączyło wrogie moce w niepowstrzymaną nawałnicę. [...] złudna nadzieja, że rewolucja dorosnie i zakwitnie w ciągu roku, uchodziła w Europie za pewnik. Tymczasem rok minął, a rewolucja nie tylko nie dorosła, nie osiągnęła trzeciego stanu skupienia, lecz wciąż jeszcze wirowała chaosem o wszelkich cechach rozpalonej mgławicy.

[C 47]

Oczekiwania, jakie struktury władzy stawiają przed artystami, okazują się niemożliwe do zrealizowania, ponieważ produkty ich pracy stawiają sobie za zadanie operowanie społecznymi stymulatorami, na które to społeczeństwo jest już dawno niewrażliwe. Nie mogą artyści jednocześnie uruchamiać tych obszarów swojej perswazyjnej działalności,

które mogłyby wprowadzać społeczeństwo w obszar swoistej heteroglosji i inicjować powstawanie odmiennych frontów jeszcze nie myśli, ale przynajmniej zdań i zachowań:

Przez dziesięć miesięcy artyści harowali po urzędach; nie wydano ani jednej książki fikcyjnej lub z zakresu nauk estetycznych; nie było przedstawień teatralnych; nie produkowano filmów; świat zapomniałby zupełnie, jak wygląda obraz, gdyby nie wspaniały rozwój sztuki plakatów, w której cała energia twórczości plastycznej musiała się ześrodkować. Z muzyki tolerowano jazz, stwierdziwszy ich nadzwyczajną wartość stymulansu.

[C 52]

Artyści wizualnych sztuk użytkowych oraz muzycy jazzowi zostają zatem zaprzęgnięci do działalności propagandowej, mającej ukrywać wyczerpanie się idei stojącej u podstaw działalności rewolucyjnej. Ostatecznie potrzeby emocjonalne społeczeństwa przekierowane zostają na przestrzeń biernej, bezrefleksyjnej konsumpcji. Stan ogólnej satysfakcji estetycznej mają mu zapewnić zachowania kreatywne, które są łatwe do konsumpcyjnego umasowienia i gatunkowej standaryzacji:

Czyż w wiekach siedemnastym i osiemnastym istniało coś, co by mogło powstającemu Kapitalizmowi zagrozić? Rewolucja Wielka nie dokonała tego. Przeciwnie; zjawiska tak potężnemu ciosy nie tylko nie szkodzą, lecz nawet przyspieszają jego rozwój –

[C 66]

Przybyszewska pokazuje na tym przykładzie, jak siły produktywne rewolucji w naturalny sposób wyczerpują się wraz z czasem, a wynikła z jej przebiegu hierarchia przekształca się w stałe i zorganizowane struktury władzy. Oznacza to tym samym uzurpowanie sobie przez rewolucję trwałego statusu ontologicznego, jej przejście ze stanu procesu w stan obiektu. Na wzór reifikacji przeprowadzanej na uczestnikach zrywu, rewolucja sama ulega urzeczowieniu. Przybyszewska wskazuje, że uchronić się przed patologią rewolucja może jedynie, jeśli nie będzie kontynuowała samej siebie pod pozorem dalszego przeprowadzania tego procesu, lecz uaktywni jednostki – dotychczas wykorzystywane w procesie rewolucyjnym jako narzędzia produkcji – do tego, aby je upodmiotowić, czyli czynić z nich pracowników inicjujących ten proces w samych sobie.

Aby nie pozbawić się zdolności do realizacji tego scenariusza, rewolucja nie powinna zatem, jak miało to miejsce w *Cyrografie na własnej skórze*, uprzednio reifikować jednostek, a wręcz robić tego nie może. Jej zadaniem jest takie pokierowanie dyskursem

historycznym, aby przekonać jednostki, że przed przewrotem rewolucyjnym żadnej autonomicznej podmiotowości one nie miały, a dopiero ona mogła im ją w pełni nadać. Takie stwierdzenie nakierowuje natomiast na niezwykle ważną i często podkreślaną przez Przybyszewską rolę społeczną pisarzy i naukowców jako wytwórców wartości i narracji prowadzonych w ramach dyskursów – jako czynników zapewniających taką jakość perswazji nakierowanej na kolektyw, która pozwoli jego członkom na odśrodkowe przeprowadzanie społecznej zmiany na poziomie indywidualnym.

#### 4. Podsumowanie

Rewolucja ulega reifikacji, czyli urzeczowieniu, a rzecz z racji swojej natury – rozkładowi. Zreifikowana rewolucja musi zatem wejść w etap uniformizacji i unifikacji jej uczestników, aby ukryć swój rzeczywisty rozkład i mierzyć się z problemami przedstawionymi w stanie martwym. Zaobserwowaliśmy to w analizowanym opowiadaniu Przybyszewskiej w projektowanym przeze mnie we wstępie stanie kilkuelementowego procesu. Składają się na niego: (1) umyślne skorzystanie systemów kontroli z wynikającej z natury ludzkiej determinacji metabolicznej. Systemy kontroli rozwijane są w ten sposób, aby (2) reifikowały jednostkę poprzez zaprojektowanie jej pragnień i uzależnienie dystrybucji nimi od woli struktur władzy. Struktury te funkcjonują w relacji z jednostką na zasadzie (3) modelu pośrednictwa, jaki rozszerza swój obszar wpływów na dystrybucję wszystkich innych dóbr, których pozyskiwanie nie tylko zostało jednostce wprojektowane, lecz jest dla niej koniecznością wynikającą z czasów i przestrzeni jej życia. Tak kierowany rozwój społeczny jest w istocie obrazem (4) ustanawiania modelu życia konsumpcyjnego, które – wyalienowane z wszelkiej przynależnej mu procesualności – wchodzi w wymuszoną interakcję równościową z faktorem nadbudowanymi, obrazowanymi w opowiadaniu za pomocą naturalizującego śmierć mechanizmu więziennego, i inicjuje model rewolucji martwej, której potencjał dialektyczny został ostatecznie zreifikowany. W wyniku tego w uczestnikach rewolucji ginie nie tylko już uprzedmiotowiona na samym początku procesu wola do partycypacji w zmianie, lecz (5) zamiera w ogóle potencjał zaistnienia tej woli.

Aby osiągnąć utopijną wizję „of a world republic in which man is liberated from the destructive life of the instincts and is integrated into a great collective governed by scientific principles” – ideę, w ramach której „[a]ll human energy will be harassed to an eternal intellectual process of creation in the service of society”<sup>41</sup> – konieczny jest aktywny udział literatów i naukowców w inicjowaniu i przeprowadzaniu zmiany społecznej. Mają oni bowiem za zadanie zaoferować jednostkom narzędzia myślowe pozwalające na krytyczne i dyskursywne zaangażowanie każdego członka kolektywu w autonomicznie podejmowane oceny i wybory, które docelowo przekształcają się jednak

---

<sup>41</sup> K. Ingdahl, dz. cyt., s. 17.



w działanie na rzecz społeczeństwa. Taki model racjonalnego działania społecznego, generowanego na poziomie indywidualnym, pozwoliłby, jak sugeruje analiza tekstu Przybyszewskiej, uniknąć aktów zbiorowego „epidemiczn[ego] wir[u] opinii” w przypadku procesu Rity Gorgon i przeprowadzić dochodzenie w sprawie dzieciobójstwa, które nie byłoby wiedzione afektywnymi symptomami tłumu, żądającego skazania Gorgonowej bez znajomości szczegółów sprawy. Byłby on również, na szerszej społecznej i temporalnej płaszczyźnie, czynnikiem zabezpieczającym społeczeństwo różnorodnej myśli przed właściwymi dla początku XX wieku tendencjami do unifikacji i uniformizacji jednostek, tendencjami do wykluczającej znaczenie partykularnych jednostek standaryzacji procedur systemowych.

## 5. Bibliografia

### Literatura podmiotu

1. Przybyszewska Stanisława, *Cyrograf na własnej skórze i inne opowiadania*, Gdańsk 2015.
2. Przybyszewska Stanisława *Listy. Tom 3*, oprac., wstępem i przyp. opatrzył T. Lewandowski, przeł. A. Weiland, Gdańsk 1985.
3. Przybyszewska Stanisława, *Rita Gorgon, ofiara zastępcza*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 12.

### Literatura przedmiotu

4. Gerould Daniel, *Introduction*, [w:] Przybyszewska Stanisława, *The Danton case; Themidor. Two plays*, tłum. B. Taborski, Northon University Press 1989.
5. Graczyk Ewa, *Ćma. O Stanisławie Przybyszewskiej*, Gdańsk 1994.
6. Harvey David, *Przewodnik po „Kapitale” Karola Marksa*, Poznań 2017.
7. Ingdahl Kazimiera, *A gnostic tragedy. A study in Stanisława Przybyszewska's aesthetics and works*, Sztokholm 1997.
8. Kosicka J, Gerould Daniel, *A life of solitude. Stanisława Przybyszewska: a biographical study with selected letters*, 1986.
9. Lewandowski Tomasz, *Dramat intelektu. Biografia literacka Stanisławy Przybyszewskiej*, Gdańsk 1982.
10. Lewandowski Tomasz, *Wstęp*, [w:] Przybyszewska Stanisława, *Listy*, oprac., wstępem i przyp. opatrzył tenże, przeł. A. Weiland, Gdańsk 1978.
11. Łazarkiewicz Cezary, *Wstęp*, [w:] tenże, *Koronkowa robota. Sprawa Gorgonowej*, Wołowiec 2018.
12. Mbembe Achille, *Necropolitics*, „Public Culture” 2003, nr 15.
13. Ratuszna Hanna, „*Cyrograf na własnej skórze*” – *Stanisława Przybyszewska o sztuce i samotności* [w:], taż, *Okruchy melancholii. Przybyszewski i inni – o literaturze i sztuce Młodej Polski*, Toruń 2017.
14. Świerkosz Monika, *Doświadczenie, którego nie można nazwać. Narkotyki i choroba w listach Stanisławy Przybyszewskiej*, [w:] *Kobieta, literatura, medycyna*, pod red. Arlety Galant i Agaty Zawiszewskiej, Szczecin 2016.
15. Świerkosz Monika, *Prawda bywa kamieniem* [rec. spektaklu „Sprawa Gorgonowej”, Kraków 2015], „Didaskalia” 2015, nr 127/128.
16. Williams Raymond, *Base and Superstructure in Marxist Cultural Theory*, [w:] *The Norton Anthology of Theory and Criticism*, ed. by Vincent B. Leitch, London, 2010.

## 6. Summary

The purpose of this dissertation is to examine the social dimension of the literary work produced by Stanisława Przybyszewska. Using the methodology of materialist dialectic critique, I aim to analyze Przybyszewska's social postulates exposed in her prose. The short-story called *Cyrograf na własnej skórze* is the main object of my interpretation which I complete with the another, journalistic example of Przybyszewska's literary and social activity – *Rita Gorgon, ofiara zastępcza*.

Stockholms universitet  
106 91 Stockholm  
Telefon: 08-16 20 00  
[www.su.se](http://www.su.se)



**Stockholms**  
universitet